

Myśliwskie rykowisko w Puszczy

W drugiej połowie września na terenie Puszczy Białowieskiej miłośnicy przyrody, związani z Pracownią na rzecz Wszystkich Istot, obserwowali rykowisko jeleni. Na zaproszenie do podziwiania piękna puszczańskiej przyrody odpowiedziało kilkadziesiąt osób z całej Polski. Wspólne podpatrywanie jednego z bardziej widowiskowych zachowań godowych u zwierząt było początkiem ogólnopolskiej akcji społecznej pod hasłem „Rykowisko dla jeleni, nie dla myśliwych”. Akcja podkreśla wartość rykowiska, które powinno być udziałem jedynie jeleni, a nie miejscem polowań dla myśliwych.



Puszcza Białowieska. Fot. Andrzej Szkodzin

Wątpliwości co do zasadności polowań podczas rykowiska pojawiły się również w środowisku polskich myśliwych. Zakaz polowań podczas jelenich godów funkcjonuje już w kilku krajach Europy Zachodniej, np. w Hiszpanii. Przemawiają za tym względy etyczne (zabija się zwierzęta będące w trakcie aktu godowego) oraz populacyjne, gdyż decyzja o odstrzale zwierzęcia nie jest uzależniona od jego cech selekcyjnych, lecz od zasobności portfela myśliwego. Im więcej w nim pieniędzy, tym piękniejsze poroże będzie mógł powiesić na ścianie.

Aby podziwiać rykowisko, uczestnicy akcji udawali się głównie na polany. Częściej od zwierząt spotykali na nich myśliwych, którzy byli wyraźnie niezadowoleni z obecności obcych ludzi na „swoim terenie”. Niektórzy manifestowali to zachowaniem, nieraz budzącym zdumienie i konsternację. Zapadło w pamięć kilka takich spotkań z myśliwymi. Pierwsze miało miejsce w Nadleśnictwie Browsk w okolicach Starego Masiewa. Miłośnicy przyrody wyszli na polanę, kierując się głosem ryczącego byka. Po chwili podszedł do nich człowiek, który podprowadzał zagranicznego myśliwego. Powiedział, że weszli na ostoję zwierzyny i straszył konsekwencjami karnymi.

Na stwierdzenie, że ostoje powinny być oznaczone specjalnymi tablicami, mężczyzna stwierdził, iż *na razie jeszcze nie ma znaków ostrzegawczych i że moja w tym głowa, żeby były tutaj znaki zakazu, na razie nie ma, ale będą* i kazał im nie pokazywać się więcej w tym rejonie. Po tym, co usłyszano od myśliwego, można mieć poważne wątpliwości, co chronią ostoje zwierząt w jednym z najcenniejszych przyrodniczo miejsc w Polsce. Na pewno nie jest to spokój bytujących tu zwierząt.

Kolejne spotkanie miało miejsce w Nadleśnictwie Białowieża na polanach wsi Budy. Uczestnicy akcji usłyszeli strzały dochodzące z kierunku rezerwatu przyrody. Gdy dotarli na miejsce, czekał na nich łowczy nadleśnictwa Białowieża wraz z zagranicznym myśliwym. Łowczy otwarcie przyznał: *Chcieliśmy was przywołać, dlatego tak sobie strzeliliśmy* oraz *że myśmy się chcieli z wami pobawić*. Na zwrócenie uwagi, iż strzelanie na wiwat za pieniądze podatnika jest niepoważne i nie przystoi

urzędnikowi państwowemu, łowczy zaczął tłumaczyć: *Kolega chciał przestrzelić broń, zobaczyć, czy dobrze strzela* i szybko zaczął się zbierać do samochodu. Warto w tym miejscu przypomnieć prawo łowieckie i inne przepisy dotyczące używania broni. Przestrzeliwanie broni dopuszczalne jest tylko na strzelnicy!

Podczas innego spotkania z tym mężczyzną, osoby podziwiające rykowisko usłyszały, że *szkoda umierać młodo*.

Te przykłady doskonale obrazują podejście myśliwych do przyrody Puszczy oraz w gruncie rzeczy do całego społeczeństwa. Byliśmy przeganiani z lasu, straszono nas poniesieniem uszczerbku na zdrowiu i życiu. Za nic ma się publiczne pieniądze, wydawane na strzelanie dla zabawy. Nieistotny jest także spokój gwarantowany przez prawo zwierzętom bytującym w rezerwacie. Nie ma już także pewności, iż tabliczki zakazujące wstępu do ostoi zwierząt służą zapewnieniu im spokoju – można podejrzewać, że jedynie znaczą „ostoje łowieckie” oraz że są „ruchome” i ustawiane w zależności „od potrzeb”.

Warto w tym miejscu przytoczyć fragment podręcznika łowiectwa, autorstwa Fritza Nüßleina: *Dla myśliwych powinno być oczywiste, że niepokojenie zwierzyny podczas polowania czy w wyniku prowadzenia gospodarki łowieckiej [...] powinno być ograniczone do minimum. W przeciwnym wypadku ostoje zwierzyny będą traktowane przez miejscową ludność jako „rezerwy łowieckie”, co może przynieść wręcz odwrotny skutek. Takie niebezpieczeństwo pojawia się zwłaszcza na terenach, gdzie okresowo ustawia się tablice, np. w okresie rykowiska, by umożliwić przybywającym na polowanie myśliwym dojście do strzału.*

Doświadczenia uczestników społecznej akcji wyniesione ze spotkań z myśliwymi stoją w sprzeczności z deklaracjami Lasów Państwowych oraz z konstytucyjnym prawem każdego obywatela do swobodnego dostępu do lasów. Lasy Państwowe oraz Polski Związek Łowiecki dwoją się i troją, aby zbudować medialny wizerunek dobrego gospodarza terenu, przychylnie patrzącego na innych użytkowników lasu. Fakty zdecydowanie temu przeczą. Wszystkich myśliwych i zainteresowanych tematem odsyłamy do październikowego numeru „Łowca Polskiego”, gdzie sami myśliwi przypominają swoim kolegom: *ziemia, po której się poruszamy nie jest naszą własnością i jesteśmy na niej takimi samymi gośćmi, jak inni miłośnicy przyrody.*

Sylwia Szczutkowska